

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

CENA PRONUMERATY. Miesięcznik z przesyłką pocztową 2.50 zł. (100 odbiorców) pismo za miesiąc z tobie. Cena pojedynczego numeru 10 groszy. Konto oszczędności w Poczcie Kmiecie (Częstochowa) Nr. 4194.
Kłopot „Goniec Częstochowski”, ul. Panny Marii 21. — Telefon nr. 2514.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA Częstochowa, Najświętszej Marii Panny 21. Tel. 254. Str. 2-4.
Redaktor: Józef Jędrzejko. Przyjmie ogłoszenia w wyjątkowo dużych ilościach od godz. 19-8 po poł. Reklamy nadawane redakcja nie swiera.

CENY OGŁOSZEŃ. Za wiersz milimetrowy przed tekstem 50 gr. W tekście 40 gr. za tekstem 30 gr. Drobne ogłoszenia i nadawane 40 gr. za tekstem 30 gr. Najtańsze ogł. drobne od 10 gr. Ogłoszenia samolotowe i matrymone 10 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne 150 proc. drożej. W numerach świątecznych i niedzielnych ceny o 25 procent droższe. Ogłoszenia skłonne, fantazjone, artystyczne i biurowe o 50 proc. droższe.

Wojska narodowe

CORAZ BARDZIEJ ZAGRAŻAJĄ MALADZIE.

Salamanca. — Komunikat wojenny najwyższego odwoźcy w Salamanca przynosi wiadomości o dalszych sukcesach wojsk narodowych na froncie Malagi.

Na odcinku Marbella zdołały wojska narodowe po zaciętych walkach wyrównać linię frontu i wypędzić bolszewików z ich pozycji. W górach przyszło do starć z kilku grupami zbiegłych bolszewików, które rozgromiono. Bolszewicy stracili wielu zabitych.

Na wysokości Tarragony zdołano uszkodzić torpedami bolszewicki parowiec handlowy, który musiał przeważyć podróz.

Komunikat wojsk narodowych z naciskiem zaprzecza wiadomości, podane przez bolszewickie stacje radio, że, jakoby komuniści zajęli Cerro de los Angeles. Wprawdzie kontratak czerwony, przeprowadzony we wtorek był gwałtowny i bolszewicy dotarli do pozycji wojsk narodowych, zostali jednak tak skutecznie odparci że pozostawili 76 zabitych na samym wzgórzu, a 150 zabitych na zboczach opadających ku rzece Henares.

Komunikat wojenny donosi w końcu, że na innych frontach panował tyłko słaby ogień piechoty.

Specjalny sprawozdawca Niemieckiego Biura Informacyjnego donosi: Wojska narodowe przeprowadzają w dalszym ciągu skutecznie operacje militarne w prowincji Malaga. Nawet czerwone stacje radiowe przyznają, że sytuacja jest tam poważna. Na polecenie Moskwy zażądał Rosenberg od premiera czerwonego rządu, Largo Caballero, by utrzymał Malagę za wszelką cenę.

Lotnicy narodowi obrzucili bombami port śródmorski Almeria, położony na wschód od Malagi oraz miejscowości Villalba, Valde Morillo i Collado Villalba, powodując ofiary wśród ludności cywilnej. Na froncie Madrytu niema działalności artylerii. Lotnicy nieprzyjacielscy bombardowali dzielnicę Madrytu, a samoloty rządowe — dworzec w Getafe.

Avilla. — Agencja Havasa donosi: Wśród milicjantów rządowych, poległych na odcinku Aravaca—Pozuelo, znaleziono zwłoki jednego z najsłynniejszych tореадорów w Hiszpanii, Torona.

Pięć zamachów bombowych w Lizbonie.

Lizbona. — W nocy ze środy na czwartek w różnych dzielnicach Lizbony wybuchły bomby. Dwie z nich eksplodowały niemal równocześnie w czasie przedstawienia w t. zw. Domu Hiszpańskim. Jedna bomba wybuchła w gmachu ministerstwa wychowania narodowego, inna znowu w radioklubie portugalskim, powodując przerwania emisji radiowej. Wreszcie ostatnia bomba wybuchła w pobliżu anteny stacji nadawczej, szkody wyrządzi-

ła tam były jednak bardzo małe.

W związku z zamachami bombowymi policja aresztowała 14 osób. Kilka osób aresztowano w pobliżu konsulatu narodowego rządu hiszpańskiego, gdzie eksplodowały dwie bomby. Wśród aresztowanych znajduje się kilku Hiszpanów i Anglików oraz jeden obywatel portugalski.

Zamach na rozgłośnie „Radioclub” nie zniszczył aparatury, ale szkody, wyrządzone przez wybuch, spowodują unieruchomienie stacji co najmniej na 10 dni. Szkody te są oceniane na 200.000 escudos portugalskich (przeszło 40.000 zł.).

Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że zamachy są, według wszelkiego prawdopodobieństwa, dziełem jednostek.

MEKSYKAŃSKIE DOSTAWY BRONI DLA CZERWONYCH.

Vera Cruz. — Na statek hiszpański „Motomar” załadowano 38 armat 75-milimetrowych typu Mondragon,

oraz dużo karabinów maszynowych typu Mendoza fabrykacji meksykańskiej, z przeznaczeniem dla hiszpańskich wojsk rządowych.

Spisek w Barcelonie

Hendaye. — Z Barcelony donoszą, że w ostatnich dniach policja wpadła na trop spisku, zawiązanego w Barcelonie, który miał na celu przygotowanie akcji kontrrewolucyjnej i połączenie się z wojskami gen. Franco w chwili jego uderzenia na Katalonię. Aresztowano założycieli i kierowników organizacji, którzy stanęli przed trybunałem ludowym oskarżeni o szpiegostwo i zdradę stanu.

Prasa katalońska wskazuje, że jest to owa „5-ta kolumna” na której pomoc liczył w swoim czasie gen. Mola.

ROZMOWA GOERINGA Z HITLEREM.

Luksemburg. — Tutejsza stacja nadawcza podaje wiadomość, że gen. Goering, przed wyjazdem z Neapoli, przeprowadził 20-minutową rozmowę z kanclerzem Hitlerem, przebywającym w swej rezydencji w Berchensgaden.

Prez. Roosevelt złożył przysięgę

Waszyngton. — Tradycyjne uroczystości, związane z objęciem przez Roosevelta urzędowania w charakterze prezydenta na nową kadencję częściowo zawiodły z powodu ulewnej deszczu, który rozproszył zgromadzone na ulicach stolicy Stanów Zjednoczonych tłumy.

W mieście wzniesiono trybuny, mogące pomieścić tysiące widzów. W ciągu ostatnich kilku dni z całych Stanów Zjednoczonych napłynęło do Waszyngtonu przeszło 300 000 osób. Główna część uroczystości odbyła się, jak zwykle, przed Kapitołem, gdzie mieści się Senat i Izba reprezentantów. Pomimo deszczu, tysiące osób, zgromadzonych na trybunach dookoła zabudowań Kapitolu, wysłuchało przemówienia Roosevelta, które było nadawane przez radio.

W orędziu swym prezydent Roosevelt zapowiedział, iż będzie dążył do usunięcia z życia amerykańskiego niesprawiedliwości, która powoduje „biedę tam, gdzie istnieje obfitość i bogactwo”.

Stany Zjednoczone muszą opiekować się i interesować każdym obywatelem amerykańskim.

London. Ponieważ przez całe przedpołudnie padał śnieg, wielki plac przed Kapitołem był pokryty dość grubą warstwą śniegu. Mimo to od wczesnych godzin rannych gromadziły się olbrzymie tłumy. Wzdłuż ulic, którymi przejeżdżał samochód prezydenta, ustawiono szpalery z 3 000 wojska. Za autem prezydenta jechały 4 wozy pancerne. W myśl dawnej tradycji, prezydent złożył na ręce prezesa najwyższego trybunału przysięgę na biblie, która oddawna znajduje się w posiadaniu jego rodziny. Dookoła prezydenta Roosevelta zgromadzili się członkowie jego rodziny, należący do 4-ech pokoleń. Na schodach, prowadzących na Kapitol, zebrał się członkowie Izby reprezentantów, senatorowie, korpus dyplomatyczny oraz gubernatorzy wszystkich stanów amerykańskich.



Ks. Juliana na nartach w Krynicy. Na zdjęciu widzimy ks. Juliana holenderską podczas przejeżdżania na nartach w Krynicy.

Bankiet Klepury w Krynicy dla księżęcej pary.

Krynica. — Zarząd hotelu „Pańia” czyni przygotowania do bankietu, jaki dać ma dla gości holenderskich przybywających tu z dniem 22 b.m. z zagranicy Jan Klepura.

Według pogłosek pobyt księżęcej pary w Krynicy potrwa do końca tygodnia, po czym księżna Juliana z małżonkiem uda się do Zakopanego.

W związku z tym mówi się znowu o zamierzonym odwiedzeniu pary księżęcej przez królową Wilhelminę, bawiącą w Tyrolu. Pogłoskę tę potwierdzając kilkuniedniowy pobyt w Zakopanem członka świty księżęcej Poterdl, który interesował się odpowiednim pomieszczeniem dostojnych gości.

Hitler poważnie chory

Zapalenie strun głosowych.

Prasa. — Według doniesień z Berlina w Berchtesgaden buduje się dość pesymistycznie gmach rządowy, który pomieści prywatne mieszkanie kanclerza i obszerne biuro.

Budowa tej rezydencji pozostaje podobno w związku ze stałym pogarszającym się stanem zdrowia kanclerza Hitlera. Bóle gardła powtarzają się coraz częściej i zachodzi obawa poważniejszych komplikacji. Stan zdrowia kanclerza utrzymywany jest w ścisłej tajemnicy.

W związku ze stanem zdrowia kanclerza, w Berlinie pojawiają się znowu pogłoski, że 30-go b.m. Hitler zrezygnuje z godności kanclerza, poprzez stając tylko na sprawowaniu funkcji prezydenta Rzeszy.



Z uroczystości poświęcenia nowej kaplicy w Ogólnym Wojskowym dla dzieci im. płk. Cyrille Godebskiego w Modlinie. Na zdjęciu grupa dzieci z „Ogniska” z panią premierową Składkowską (z), ks. biskupem Gawlińskim i panem premierem.

Rząd a Senat

Warszawa. — Podczas obrad komisji budżetowej Senatu rozważano budżet Prezydium Rady Ministrów.

Referent sen. A. Śliwiński mówił m. in.:

Korzystając z obecności p. premiera, pragnąłem doprowadzić do wymiany zdań między nim a członkami Komisji, na temat wzajemnego stosunku między rządem i parlamentem. Sądzę, że prosta i szczerza wymiana poglądów mogłaby obu stronom przynieść korzyści.

Zgon Józefa Piłsudskiego gruntownie zmienił sytuację Polski. Pozostał obóz Piłsudskiego. Jednakże mówiąc oboz, nie mam bynajmniej na myśli Bloku, ale tę wielką część Polski, która na różnych odłankach życia z Józefem Piłsudskim współpracowała. Na obozie tym w olbrzymiej mierze ciąży odpowiedzialność za przyszłość Polski. Ogromna część tej odpowiedzialności spada na pierwszy, zwolony po śmierci marszałka Piłsudskiego go. Parlament. O co chodzi? Chodzi o właściwe nastawienie Parlamentu i Rządu do wykonywanych im zadań i o ich właściwy wzajemny stosunek. Rozdziałki, jakie zarysowały się między Rządem i Parlamentem, dotyczą samych podstaw naszej egzystencji. Krytyka jest nie tylko prawem Parlamentu, jest jego obowiązkiem. Parlament bez krytyki, to Parlament bez rezonansu, to Parlament bez życia. Dziś rezonans ten jeszcze istnieje. Ale chodzi nie tylko o dziś, lecz i o jutro.

Odwadzenie premiera Składkowskiego.

Przez Rady Ministrów gen. Sławo-Składkowski: Chcę parę słów poświęcić przemówieniu p. sen. Radziwiła i Everta o rzekomym lekceważeniu Izby ustawodawczej przez Rząd. Temat ten zdawał się mi, w dużej mierze swej części skomunowany na plenum. Miałem zaszczyt udzielić wtedy odpowiedzi szanownemu mówcy, a kiedy p. s. Rostworowski uściłnął moją dłoń na znak, że jednak te różnice nie są tak decydujące, to miałem wrażenie, że prawie całość Wysokiej Izby oklaskami ten gest p. s. Rostworowskiego z zadowoleniem przyjęła do wiadomości, miałem prawo przypuszczać, że od tej strony atakowania mnie, a już szczególnie w czasie nieobecności, jestem zabezpieczony i pod tym względem chwilowo być spokojny. I dlatego, kiedy otrzymałem dziarski z posiedzenia komisji i przeczytałem mowy pp. ss. Radziwiła i Everta, byłam naprawdę zdziwiony.

W czasie rozpatrywania przez komisję budżetową Sejmu i Senatu budżetu Prezydium Rady Ministrów, jestem obecny i biorę udział w dyskusji, choć nie było to obowiązkiem wszystkich panów premierów i nawet nie było w zwyczaju. Okazuje czujność na każde odezwanie się pp. posłów i senatorów czego dowodem niech będzie choćby moja gwałtowna reakcja na przemówienie p. senatora Heiman-Jareckiego.

Moja żywa reakcja dowodzi tylko, jak wielką wagę przywiązuję do tego, co się dzieje w Izbach.

Panowie byli laskawie wczoraj, w czasie mej nieobecności mnie atakować, chociaż panowie wiedzieli, że za 24 godziny będę tu obecny. Gdybym był szefem rządu neurastenikiem, mógłbym się dopatrzyć w tym chęci poniżenia rządu, ale jestem od tego daleki. Zawsze wespół dobrać wolę. Jeżeli panowie wczoraj unieśli się i zaatakowali mnie, napewno nie mieli panowie nic złego na myśli i dlatego nie będę się opierał na wczorajszych przemówieniach panów, ale na oklaskach które otrzymałem 14-go grudnia.

Dyskusja.

Sen. Decykiewicz proponuje stworzenie ministerstwa dla spraw ukraińskich na wzór ministerstwa dla Galicji w byłej Austrii.

W dalszej dyskusji sen. Petrażycki mówi: Co do obecnego stosunku rządu do Izby ustawodawczej, nie mogę powiedzieć, abym w moim sumieniu mógł go określić, jako prawidłowy, jako taki, do którego powinniśmy dążyć, jako zgodni z duchem Konstytucji. Stosunek p. premiera do Izby wyszedł już poza ramy Izby i został zrozumiany, jako lekceważenie. Wierzę w dobrą wolę p. premiera. Wierzę, skoro p. premier mówi, że nie miał najmniejszych intencji lekceważenia członków Izby, ale ton jego przemówień, sposób reagowania na przemówienia

miał coś, co mogło być zrozumiane, jako lekceważenie.

S. Evert: W związku z wczorajszą dyskusją p. premier zechciał laskawie wspomnieć moje nazwisko, przyczem mój skromny głos nazwał atakiem. Prosiłbym bardzo p. premiera, aby zechciał jeszcze raz przeczytać dziarski wczorajszych obrad. Czy w tych przemówieniach było coś takiego, co było można nazwać atakiem. Mówiłem, że stosunek rządu do parlamentu w dużej mierze zależy od parlamentu.

Nawiązując do dzisiejszego przemówienia p. premiera, stwierdza, że nie wyuczył w dotychczasowej dyskusji zamiaru czy chęci atakowania rządu. Chodzi jedynie o należyte ustosunkowanie się rządu do ciał ustawodawczych.

Sen. Radziwiłł zapewnia, że obca mu była myśl atakowania p. premiera i to zaocznie, czy też ułatwianie sobie zadania przez rozstanie z jego obecnością. Chodzi nie o stosunek uczuciowy, lecz o stosunek prawny. Jesteśmy pierwszym parlamentem i pierwszym rządem, który funkcjonuje na podstawie nowej konstytucji i nowej ustawy wyborczej. Ewolucja stosunków zależeć będzie w wielkim stopniu od tego, czy te instytucje będą należycie spełniały swe zadanie.

S. Rostworowski oświadcza, że serdeczne wyciągnięcie ręki do pana premiera po przemówieniu na plenum, oznaczało, że chcą obaj tego samego i napewno dojdą do porozumienia. Nie znaczyło to, iż pan premier go przekonał i że wszystkie zarzuty były bezpostawne.

Dруга мова премьера Склядковскаго.

Ponownie zabiera głos p. prezes Rady Ministrów Składkowski. Jak mi się przedstawiła rola parlamentu, jako człowieka w, który w ten czy inny sposób przez 10 lat koło rządu się kręci? Uważam, że rola parlamentu i jego znaczenie nie ogranicza się do tej lub innej ilości miesięcy, w których pracuje, ale polega na tym, że może on, podobnie jak instytucja Najwyższego Trybunału Administracyjnego, oddziaływać w każdej chwili przez sam fakt swego istnienia. Ten kontrolowany, ma czas, aby mógł pracować nie tylko pod groźbą kontroli, ale aby miał również czas do wykazania swej indywidualności, aby nie był tym ciągle kontrolowanym sprzę-

tem. Dlatego wydaje się, że czas rozpraw parlamentarnych, jeżeli przyjmujemy ctery miesiące seji zwyczajnej i seję nadzwyczajną, to jest kontrola przez pięć miesięcy, tego co się robi w ciągu 12 miesięcy nie wydaje mi się tak krótką.

Panowie mówili, że rząd lekceważy ciałą ustawodawczą. To już nie tylko atak, ale dobry atak, przgotowany, mocny. Trudno znaleźć mocniejsze określenie przeciw rządowi. Tak samo powiedział s. Rostworowski, że rząd przekroczył dane mu pełnomocnictwa. Ale to nie jest żadna sielanka, tylko „na powrót takiego“! To są rzeczy, których nie możnaby z oklaskami powiżać.

Wśród tych subtelności mam wrażenie się w tych wszystkich symbolach i w tym; że oklaski były za szczerość, a nie za to, że miałem rację, że można było zarzucić przekroczenie pełnomocnictw i że to nie jest.

Chciałbym przejść do mojej ekspira-cji za to wszystko, co na mnie spada, za ten stosunek do parlamentu. P. sen. Petrażycki tak określił sytuację, że wierzy mi, ale go mój ton razi. Otóż p. senatorze Napewno chciałbym być takim premierem, żeby pan mi wierzył i żeby mój ton pana nie raził. We własnym interesie chciałbym być takim idealnym premierem. Ale widocznie nie umiem być takim. Więc wolę być takim, żeby pan mi wierzył, a ton mój pana raził, niż żeby ton mój był słodkiutki, a pan mi nie wierzył.

Kto jest pokorny?

Na zakończenie sprawodawca sen. Śliwiński powiedział m. in.: Pan premier mówił, że nie może być premierem pokornym. To jest stanowisko bardzo słuszne. Niestety okoliczności tak się złożyły, że parlament nasz często uchodził za parlament pokorny.

Z tego co pan premier mówił o wrażeniu, jakie odniósł z posiedzenia grudniowego Senatu i oklasków, można wysnuć wniosek, jak to często w pewnych sytuacjach i środowiskach ludzie odnoszą z jednych i tych samych faktów i zdarzeń zgoła odmienne wrażenia. Inne wrażenie ma człowiek na wozie, który jedzie inne ten, który powozi, a jeszcze inne ten kto z boku patrzy, jak wóz się toczy. Pan premier mówił, że mowy jego oklaskiwa no i że wolę oprzeć się na oklaskach, aniżeli na tym, co mówi o jego przemówieniu. Otóż oklaski to słabe oparcie. Gdy przebrzmia, natychmiast można się prze-wrócić.

Z posiedzenia Sejmu

INTERPELACJE W SPRAWIE NUDYZMU W SZKOLACH ORAZ NAPASCI NA DUCHOWIEŃSTWO I KATOLICKIE WYCHOWANIE.

Warszawa. — W dn. 20 b. m. odbyło się plenarne posiedzenie Sejmu.

Marszałek zawiadomił, że przyjmuje do laski marszałkowskiej projekt ustawy o rejestracji majątków zagranicznych, złożony na posiedzeniu Sejmu w dn. 5 stycznia przez pos. Mroza.

Następnie p. marszałek podał do wiadomości Izby, że w związku z komunikatem Agencji Agrarnej, podanym przez prasę w dniu 13 stycznia r. b. pos. Pacholczyk zwrócił się do marszałka z listem z dnia 14 stycznia r. b. o wszczęciu sprawy w sądzie marszałkowskim. Na podstawie regulaminu Sejmu R. P. marszałek przekazał sprawę sądowi marszałkowskiemu. (Komunikat ten mówił, iż pos. Pacholczyk miał napastować w wagonie pewną pasażerkę — obywatelkę szwedzką.)

W pierwszym czytaniu odesłano do odpowiednich komisji szereg rządowych projektów ustaw oraz projektów ustaw, złożonych przez posłów.

Interpelacje.

Z kolei przystąpiono do punktu 3-go porządku dziennego, t. j. odpowiedzi p. ministra oświaty na interpelacje, złożone przez posłów ks. Downara, ks. Lubelskiego i postanki Prystorowej. Sekretarz pos. Dudziński odczytał kolejno wszystkie trzy interpelacje.

Interpelacja posła ks. Stefana Downara.

„W gazecie „Mały Dziennik“ z dnia 25 listopada r. ub. ukazał się artykuł p. t. „Propaganda nudyzmu w szkołach średnich — żywy towar ludzki przed komisją ministerialną we Lwowie“.

W artykule tym opisuje się, w jaki sposób odbywały się lekcje antropometryczne badania młodzieży przed komisją, złożoną z mężczyzn i kobiet.

Część tego artykułu cytuję dosłownie: „W szł. le zjawiała się również jakaś komisja, która w porozumieniu z dyrekto-

ciński, nauczyciel z Lyngman. Podczas kazań, które miał w kościele parafialnym prefekt katolickiego gimnazjum państwowego ks. Bolesław Granz, w których poruszone zostały za stanowiska katolickiego aktualne sprawy zjazdu, które wywołały w mieście wielkie zgorzelenie i oburzenie, niektórzy członkowie zjazdu usiłowali w kościele wywołać awanturę ironicznymi i obelżywymi słowami.

W związku z tymi kazaniami został prawnie w dn. 26 listopada 1936 r. ks. Granz zawieszony w czynnościach prefekta przez dyrektora gimnazjum p. Antoszcuka, a w dn. 27 listopada 1936 r. przerwanemu mu lekcji religii w tamtejszej szkole. Od tego czasu nie ma w tych szkołach nauki religii.

Interpelant zapytuje p. ministra:

1. Co zamierza uczynić, by podobne fakty, godzące w Kościół i duchowieństwo, a wywołujące oburzenie i zgorzelenie wśród społeczeństwa ze strony pewnej części podwładnego nauczycielstwa, należącego do Z. N. P. nie miały miejsca?

2. Czy dla obiektywnego zbadania sprawy w Świecicach otwó jest wysłać komisję z Min. W. R. i O. P., złożoną z osób, nie zaangażowanych w Z. N. P.?

3. Co zamierza uczynić, by krzywda, wyrządzona ks. Granzowi została jak najrychlej naprawiona?

Interpelacja pos. Janiny Prystorowej.

„Niżej podpisana zapytuje p. ministra, czy p. minister stół na stanowisku nie dopuszczania do szkół powszechnych żadnych rozgrywek partyjnych i politycznych pomiędzy starszymi i obrony duszy dziecięcej, jej niezłomnych praw do czystej atmosfery, dalekiej od walk politycznych i czy p. minister w sprawie wychowania religijnego dzieci liczy się z wolą rodziców, jako czynnika decydującego?“

Odpowiedź min. Świętosławskiego.

W odpowiedzi na powyższe interpelacje głos zabrał p. minister oświaty Świętosławski:

Korzystając z przysługującego mi prawa, w porozumieniu z p. premierem pragnę udzielić bezpośredniej ustnej odpowiedzi na trzy interpelacje poselskie.

Zacznę od interpelacji w sprawie badań antropometrycznych młodzieży. Badania zainicjowane były osobicie przeze mnie w porozumieniu z Min. Spraw Wojskowych. Uważałem za rzecz wielkiej wagi przeprowadzenie badania stanu zdrowotności i sprawności fizycznej młodzieży, pochodzącej z możliwie różnych ośrodków Polski i wyrosłej w różnych warunkach życia.

Badaniami objęto 15.106 uczniów i uczennic. W tej chwili opracowuje się uzyskane materiały. Przedwstępne wyniki np. na terenie lwowskiego kuratorium szkolnego stwierdzają, że jeśli chodzi o miasto Lwów, Czortków, Kołomyje, to stan zdrowotny młodzieży jest zadowalający. Natomiast już za rogatkami miast nawet na przedmieściach Lwowa, widać wyraźne zmiany na gorsze. Bardzo ujemne wyniki przyniosły badania na Huculszczyźnie. Okazało się, że już najmłodszą dzieci mając tam wole, ponad 10 proc. dzieci ma krzywiznę kości, cierpi na gruźlicę i skarży się na osłabiony wzrok, co pozostaje również częściowo w związku z gorszym odżywianiem.

W tych badaniach był pożytek dla ludności i Państwa. Niestety, inaczej na tę rzecz spojrziałaby pewna część prasy z „Małym Dziennikiem“, wydawanym w Niepokalanowie na czele. Oto w dn. 25 listopada 1936 r. ukazuje się artykuł pod sensacyjnym tytułem „Propaganda nudyzmu w szkołach średnich — żywy towar ludzki przed komisją ministerialną we Lwowie“.

Szczegółowe dochodzenie w tej sprawie ustaliło, iż fakty cytowane przez „Mały Dziennik“ nigdzie nie miały miejsca. Badania zostały przeprowadzone w sposób normalnie stosowany przy badaniach lekarskich z zachowaniem wszelkich form nienarządzających młodzieży na obrazę uczuć wstydlivosti. W szczególności jeśli chodzi o przebieg badań w gimnazjum X we Lwowie, uczniowie nie stawali przed komisją nago, lecz w stroju gimnastycznym.

Na Śląsku zaś utworzono dwie komisje badawcze: męską dla badania chłopców i żeńską dla badania dziewcząt, przy czym komisje te nie napotykały w badaniach młodzieży szkół powszechnych i średnich na żadne trudności. Protest dwu matek przeciw badaniom ich córek został uwzględniony.

Niezależnie od artykułu, na który się

rem zakładu dała lekcję pokazową pornografii, zmuszając chłopców do obnażenia się wobec licznego grona osób. Wszelki odruch wstydlivosti młodzieży rozbijał się o bezwzględność dyrektora, który, nawiasem mówiąc, jest postrachem nie tylko dla uczniów, ale też dla rodziców i grona nauczycieli. Młodzież była do głębi oburzona i dotknięta brutalnością, jaką ją spotkała“.

Tego rodzaju postępek wspólnych badań przez mieszana komisję, o ile on jest prawdziwy, uważamy z punktu widzenia katolickiego i wychowawczego — za niedopuszczalny. Wobec powyższego zapytuje:

1. Czy p. ministrowi wiadome są fakty powyższe?

2. Czy p. minister raczy wydać zarządzenia, któreby na przyszłość chroniły młodzież od podobnych przykrości?

3. Czy p. minister raczy pociągnąć do odpowiedzialności czynniki, które spowodowały tego rodzaju postępek?“

Interpelacja posła ks. dr. Józefa Lubelskiego.

„Społeczeństwo katolickie w Polsce w wysokim stopniu zostało zanepokojone faktami, które miały miejsce podczas jubileuszowego zjazdu członków Związku Nauczycielstwa Polskiego, odbytego w dn. 21 i 22 listopada 1936 r., jako też wydarzeniami w związku z tym zjazdem.

W zjeździe tym bowiem, otwartym w obecności wojewody wileńskiego p. Boćciańskiego i kuratora p. Godeckiego — członkowie zjazdu napadali na katolickie wychowanie w szkole i na duchowieństwo, nawoływali do bojkotu Akcji Katolickiej i pism religijnych, wyrażali się pogardliwie o obrzędach katolickich. — W tym duchu przemawiał p. Kolanko, prezes Zw. Naucz. Polsk., p. Bronisław Owczynnik, nauczyciel z Dukszty, p. Ni-

powołuje ks. pos. Downar, ukazał się w tymże dzienniku z dn. 8 grudnia 1936 r. inny, który zawierał jeszcze większą ilość fałszywych wiadomości.

Uważając, że umieszczanie tego rodzaju artykułów nie może być tolerowane, poleciłem udzielić prasie informacji o nieprawdziwości zawartych w artykułach wzmianek o pracy komisji lekarskiej oraz wiadomości o pociągnięciu winnych umieszczenia artykułu w „Małym Dzienniku” do odpowiedzialności sądowej.

W tym stanie rzeczy dwa następne pytania ks. pos. Downara, uważam za nieaktualne.

Przechodzę z kolei do interpelacji ks. pos. Lubelskiego, dotyczącej znanych z niedokładnych i często stronniczych notatek w prasie zajęć w Świącicach. Muszę zaznaczyć, że ustawodawstwo wyraźnie wskazuje, jakie być winno postępowanie w tych przypadkach Min. Wyznań Rel. i Ośw. Publ. Tego też trzymałem się ściśle, zarządzając natychmiast dochodzenie w tej sprawie przez p. kuratora okręgu wileńskiego. Jak zawsze w zajęciach podobnego rodzaju rolę decydującą odgrywają czynniki natury ogólnej.

Prasa codzienna, a, niestety, także zawodowa, wskazuje, że nauczycielstwo nie ma siły wciągnąć jest do akcji politycznej na terenie szkoły z krzywdą dla szkoły, dla sprawy wychowania i dla samego nauczycielstwa. To też wystąpienia podobne będziemy zwalczać, mam też nadzieję, że przeszliśmy przez punkt kulminacyjny tego rodzaju wystąpień, gdyż wszyscy zaczynają uświadamiać sobie zio płynące z takiej akcji.

Oczywiście istnienie pewnego podniecenia stwarza podatny grunt do zajęć, podobnych do tych, które miały miejsce w Świącicach. Zazwyczaj dochodzenia ustalają, że same zajęcia są wywołane niemal zawsze przez nietakt tych lub innych jednostek.

Dochodzenie wstępne kuratorowi zostało już ukończone w odniesieniu do nauczyciela, którego zachowanie się w kościele nie licowało z powagą stanu nauczycielskiego. Winny pociągnięty został do odpowiedzialności. Winni drobniejszych wykroczeń otrzymali, upomnienia kuratora. Mogę poza tym stwierdzić, że zamieszanie w urzędowaniu ks. B. Gramza nie było represją dyrekcji gimnazjum za wygłoszone przeciw Zw. Nauczycielstwa Polsk. kazania, lecz wynikiem nieposłuszeństwa służbowego ks. Gramza.

Odpowiadając p. Prystorowej p. minister powiedział: Jeśli chodzi o liczne rzesze nauczycielskie, nie ma i być nie powinno żadnych podstaw do jakichkolwiek zajęć na tle różnic poglądów religijnych pomiędzy przedstawicielami nauczycielstwa szkół powszechnych i przedstawicielami duchowieństwa. Nie przeczę, że wśród 70.000 rzeszy nauczycieli szkół powszechnych mogą się zdarzać jednostki o najrozmaitszych poglądach religijnych.

Wszystkich jednak nauczycieli obowiązują służbowe zachowanie poglądów osobistych dla siebie i w żadnym razie nie wolno im poglądów tych szerzyć w szkole. W tych ramach wychowanie religijne dzieci i młodzieży zagwarantowane jest Konstytucją. Nauczyciele liczyć się mają oczywiście z wolą rodziców w sprawie religijnego wychowania ich dzieci. W Szkole powszechnej dzieci mają zapewnione warunki, aby wychowywanie religijne otrzymać, mają bowiem wykłady religii, które są udzielane tylko przez osoby, posiadające misję kanoniczną.

Wyniki dochodzenia Kurii wileńskiej.
Pos. ks. Lubelski: Co do wypadków świąciańskich, muszę stwierdzić, że dotychczasowe dochodzenie było bardzo jednostronne. Zawieszenie ks. Gramza uważam za bezprawne, gdyż niewysłuchano w czasie dochodzeń drugiej strony. Pozwól sobie przytoczyć tutaj rezultat badań, jakie przeprowadził w tej sprawie delegat Kurii Metropolitarnej Wileńskiej ks. kan. Cichocki. (Przerwywanie. Głosy: Co to za władza? Głos: Proszę o głos w sprawie formalnej. Marszałek dzwoni.) Delegat ten pisze, że po przeprowadzeniu dochodzeń stwierdził, że ks. Gramz nie popełnił żadnego przekroczenia ani jako prefekt w stosunku do dyrektora, ani jako wychowawca wobec młodzieży. Rozwijał on bardzo czynną pracę nad wzmożeniem życia religijnego młodzieży. Sprawy aktualne były przez niego oświetlane z punktu widzenia religijnego, bez jaskrawości. Praca jego w gimnazjum utrudniała akcję bezwy-

znaniowców. Dodać trzeba, że w Świącicach były jacejki komunistyczne i to wywołało akcję przeciw ks. Gramzowi. Ogół rodziców prosi o zatrzymanie ks. Gramza na stanowisku prefekta. Ksiądz Gramz mówił, co nakazywało mu sumienie Polaka i księdza. (Przerwywanie, p. Wojtowicz: To sumienie nakazywało mu bezczęścić nauczycielstwo?). On nie bezczęścił, tylko występował przeciwko szkodliwej działalności. Postąpił jak Polak i katolik, gdyż obowiązkiem jego było wystąpić przeciw agitacji bezbożnej. Obecnie, po zawieszeniu ks. Gramza, jest taka sytuacja, że religii uczy i ksiądz prawosławny i rabin, a najliczniejszej młodzieży katolickiej nikt nie uczy w Świącicach. (Przerwywanie.) Jeśli takie stosunki dalej się utrzymają, to niech się nikt nie dziwi, że wychowanie tej młodzieży nie może pójść po linii interesów narodu i państwa polskiego. (Okłaski na niektórych ławach).

Pos. Wojtowicz: Bronię ksiądz sprawę niestusznie.

Pos. ks. Lubelski (schodząc z trybuny): Proszę mi to udowodnić.

W końcu posiedzenia zgłoszono kilka wniosków, m. in. wniosek ks. Downara w sprawie wrobu i handlu dewocjonaliami.

TELEGRAMY

POLAKOM W GDAŃSKU ODMAWIAJA CHLEBA.

Gdańsk. — Gdański Urząd Pracy w dalszym ciągu robi Polakom trudności w sprawach zarobkowych i zawodowych. Urząd ten (Landesarbeitsamt) w ciągu ubiegłego tygodnia odmówił w kilku wypadkach udzielenia robotnikom narodowości polskiej zezwolenia na pracę w Stoczni Gdańskiej.

KATASTROFA LOTNICZA.

Rzym. — Nad lotniskiem zderzył się dwa samoloty wojskowe i runęły na ziemię. Obaj piloci ponieśli śmierć.

COFNIĘCIE DEBITU NA 6 MIES. DLA DZIENNIKA BYDGOSKIEGO.

Gdańsk. — Prezydium Policji Gdańskiej cofnęło debit „Dziennikowi Bydgoskiemu” za umieszczanie podobno artykułów rozszerzających niezgodne z prawdą wiadomości o członkach senatu. „Dziennikowi Bydgoskiemu” już raz a mianowicie w lipcu cofnięto debit na okres 3 miesięcy. Poza tem „Dziennik Bydgoski” był stosunkowo często konfliktowany przez gdańską policję. Cofnięcie debitu jest jednym z dalszych kroków policji gdańskiej przeciwko prasie polskiej zajmującej się sprawami Wolnego Miasta Gdańska.

Holandia wykończa

dary ślubne dla swej pary księżęcej.

Haga. — Podczas, gdy młoda para księżąca spędza swój miesiąc miodowy w Krynicem, cała Holandia pracuje nad wykonaniem podarunków ślubnych dla ks. Juliana, które, niestety, z powodu bardzo krótkiego czasu, jaki dzielił zaręczyny od ślubu, nie zostały już jeszcze wręczone. Chodzi tu mianowicie o tak-

zwane podarunki narodowe, na które złożyło się całe społeczeństwo. Przede wszystkim więc w stoczni amsterdamskiej prowadzone są gorączkowe prace nad wykończeniem luksusowego jachtu, którym młoda para zwiedzi w lecie całą Holandię. Jacht ten ma być prawdziwym cudem techniki. Chodzi mianowicie o to, ażeby mógł on z równą swobodą poruszać się po płytkich kanałach Holandii, jak i również po olbrzymich jeziorach, posiadających fale nie mniejsze, niż morskie.

Młodzież szkolna zebrała kilkaset tysięcy florenów, za które buduje się obecnie w pałacu pary książęcej nowy skrzydło. Tam mieścić się będzie biblioteka.

Studenti uniwersytetu w Leydzie, na którym ks. Juliana zdała doktorat, kończą gorączkowo jedwabny obrus, ozdobiony kolorowymi anegdotami studentkami, jak również zabawnymi scenami z życia ks. Juliana na uniwersytecie. — Wreszcie bogata burżuazja haska postawiła sobie za zadanie udekorować salę jadalną w pałacu ks. Juliana, przy czym ma ona przypominać dawne jadalnie holenderskie z XVI i XVII stulecia. W tym celu wzięto do pomocy nie tylko najlepszych architektów, lecz również i historyków.

Wszystko to ma być gotowe w dniu powrotu pary książęcej z wywczasów w Polsce. Nic dziwnego też, iż w pałacu w Sjoodotd praca wrę dniami i nocą.

ADWOKAT K. KOWALSKI — UNIEWINNIONY.

Łódź. — Przed sądem grodzkim odpowiadał adw. Kazimierz Kowalski, prezes zarządu okręgu Stronnictwa Narodowego w Łodzi.

Adw. Kowalski oskarżony był o wydanie nielegalnych ulotek we wrześniu r. ub., t.j. w okresie przedwyborczym.

Sąd po rozpoznaniu sprawy uniewinnił oskarżonego.

O NADUŻYCIU W BANKU LUDOWYM.

Poznań. — Sąd Apelacyjny w Poznaniu rozpatrywał głośną sprawę nadużyciu w Banku Ludowym w Lesznie. Dyrektor tego banku Olszewski, któremu zarzucano dokonanie nadużyciu na sumę 54

Kino „LUNA” Początek o godz. 5.30 a w sobotę i niedzielę o godzinie 3.

Popularni

RADIO BATHARZ

SZCZEPKO I TONKO
w najweselej komedii muzycznej p.t.

BĘDZIE LEPIEJ

W rolach pozostałych: Niemcewicz, Zabczyński, Fortner i Słotański

Dzisiaj codziennie do niedzieli 24-go stycznia włącznie PORANKI po cenach popularnych. Wiedeńska komedia muzyczna p.t.

SKOWRONEK

Z Martą Eggerth-Klepurową w roli głów.

Ceny miejsc: pół sali 54 i 80 gr. Początek o g. 3.30 w sobotę i niedzielę o g. 12.30

tys. zł., w czasie dochodzenia odebrał sobie życie. Do odpowiedzialności sądowej pociągnięto członków zarządu Banku Stanisława Rychlińskiego, Franciszka Bresińskiego i Józefa Pawelczyka, którzy w wyniku rozprawy w Sadie Okręgowym skazani zostali na kilkuletnie kary więzienne.

Sąd apelacyjny uwolnił obecnie Bresińskiego i Pawelczyka od winy i kary, zaś Rychlińskiego obniżył karę trzech lat więzienia na 6 miesięcy, darując mu ją na podstawie amnestii.

Mąż odwiedził Parylewiczową

Kraków. — Przebywając w szpitalu św. Łazarza w Krakowie Wanda Parylewiczową odwiedził, jej mąż, b. prezes apelacji krakowskiej, Franciszek Parylewicz. Widzenie odbyło się w obecności sędziego śledczego dr. Korusiewicza i trwało około godziny. Parylewiczową odwiedziła również jedna z krewnych.

Parylewiczowa skarżyła się na pogarszający się stan jej zdrowia. W ciągu kilku tygodni spadła ona na wadze o 20 kg. Badania, dla których przewieziono Parylewiczową do szpitala św. Łazarza, kończą się i zostanie ona przewieziona do szpitala więziennego.

Z posiedzenia Rady Miejskiej

Przemówienie ustępującego prezydenta m. Częstochowy.

Sprawa gmachu teatru niezłatwiona.

W ub. czwartek odbyło się drugie kolejne posiedzenie Rady Miejskiej dla uchwalenia pożyczek w drugim terminie oraz załatwienia spraw, które wobec braku kwalifikowanego quorum 2/3 członków Rady nie mogły być rozpatrzone na poprzednim posiedzeniu w ub. poniedziałek.

Posiedzenie otworzył p. prezydent K. Motal w obecności 38-miu radnych i 6-u członków Magistratu, t. j. przy udziale kwalifikowanego quorum, które wynosi 37 członków Rady, uczestniczących w posiedzeniu.

Po przyjęciu przez Radę porządku dziennego i poprzedniego protokołu p. prezydent Motal, wygłosił obszernie, 50 minut trwające przemówienie, nader interesujące w wielu momentach, zazna-

czając, iż jest to ostatnie posiedzenie, ja kiemu przewodniczył przed opuszczeniem Częstochowy już w nadchodzący poniedziałek.

Przypadł mi zaszczyt — mówił m. in. p. prezydent — być przelożonym gminy m. Częstochowy przez 10 miesięcy roku gospodarczego, który będzie miał zasadnicze znaczenie dla kształtowania się dalszej gospodarki miasta. Świadomość zadań, jakie w takim okresie przelożonym ciążą na przelożonym gminy, była jedyną pobudką, którą kierowałem się przez cały okres sprawowania obowiązków tymcz. prezydenta, a dobro gminy jedynym i wyłącznym celem, do którego zdążyłem, nie zrażając się żadnymi trudnościami, przyjmując z całym spokojem wszystkie wyrazy niezadowolonia, ataki a nawet groźby osób, grup i organizacji, przypisujących sobie wyłączną znajomość zadań, potrzeb i interesów gminy. Trzeba było przechodzić do porządku nad tak swoicze pojmowanymi interesami, których realizacja mogła przekreślić dzieło większe i górujące nad każdą nawet istotną potrzebą, a mianowicie dzieło zdrowienia iia stosunków finansowych gminy i dania jej następnie możności dalszego pełnego życia. Samorząd częstochowski ze swoimi 45 milionami zł. długów był tworem niezdolnym do pełnego życia, był podobny do człowieka sparaliżowanego. Ub. rok był właśnie ostatnią sposobnością do uzdrowienia tego ciężko chorego organizmu i dla tego nawet niezaspokojenie w tym roku niektórych potrzeb stokrotnie się opłaci.

To zadanie zostało już spełnione, a ponieważ w najbliższych dniach opuszczać Częstochowę — mówił p. prezydent

**„Wielka afra szpiegowska”
JUTRO???**



Posiedzenie Rady Wojewódzkiej — województwa warszawskiego.

W lokalu Kasyna Oficerskiego w Warszawie dr. Nakoniecznikow - Kłakowski otworzył posiedzenie Rady Wojewódzkiej na którym m. in. omówiono program prac na terenie woj. warszawskiego w zakresie rolnictwa, budowy i konserwacji dróg-ladowych, budowy i utrzymania dróg wodnych. Funduszu Pracy i innych ważnych zagadnień.

— przedstawie jeszcze warunki, w jakich tu pracowałem. Okres mego pobytu w Częstochowie poprzedziły znane, smutne wypadki, jakie rozegrały się w ostatnich dniach marca przed lokalem Miejsk. Komitetu Funduszu Pracy. Był to akt zdenerwowania mas bezrobotnych, które, nie widząc przygotowań do rozpoczęcia sezonu robót i pod groźbą utraty za kilka dni pomocy doraźnej, dały się sprowokować do targnięcia się na lokal Funduszu Pracy, pozostawiając w rezultacie na miejscu jednego trupa i kilku rannych. Zapowiedź uzyskania kredytów pozwalała na zatrudnienie nie więcej niż 600 bezrobotnych, gdy zarejestrowanych było 7500. Atmosfera była ciężka, a nie lepsze nastroje panowały w Magistracie i Radzie Miejskiej. Zmiana na stanowisku tymczas. prezydenta została niemal przez wszystkich panów radnych i członków Magistratu przyjęta niechętnie, opozycyjn. a niektórzy panowie dali temu wyraz w sposób bardzo jósadny. Do tych nastrojów przyczyniła się panika, jaką nie wiadomo kto i w jakim celu szerzył wśród pracowników Magistratu. Rozpuszczano bowiem wieść, że przyjeżdżaliśmy z gotową listą osób, które zostaną zwolnione. Po przyjeździe ograniczyłem kompetencje urzędników do właściwej roli, z wielu niepowołanych prezydentów zrobiłem urzędników, a więc nastroje nie były przychylnie. Żądania pracy najboleśniej odczuły te jednostki, którym zdawało się, że wystarczy za pobierane z Magistratu pensje zajmować się konszachtami, szerzeniem plotek i sianiem intryg, co razem wzięte nosiło na tutajszym terenie nazwę robienia polityki i pracy społecznej. Wśród grona rzetelnych pracowników takie jednostki uważam za wybitnie szkodliwe dla interesów gminy i społeczeństwa. Muszę jeszcze przypomnieć niewychodzące dziś pismo, które pręnowywane było przez poprzedni Zarząd Miejski w 18-tu egzemplarzach, a które zredukowałem do jednego egzemplarza. Zdaje się, że wzajemian za to pismo to przez cały czas swego dogorywania nie pomijało żadnej sposobności dla urabiania nieprzychylniej dla mnie atmosfery. Mimo tych wszystkich nastrojów dałem pracę, której wyniki pozostawiam do oceny społeczeństwa.

Rok 1936/37 był pierwszym od lat, w którym nie było ani jednego strajku na robotach publicznych. Roboty te zostały rozpoczęte już 2 kwietnia, a w maju pracowało już 1800 osób i liczba ta nie uległa zmniejszeniu do końca robót. Ilość dni pracy w tygodniu została zwiększona z 3-ch do 4-eh, zatrudnieni otrzymali podwyżkę płacy z 2 zł. 72 gr. na 3 zł. dziennie i zdołali w 80 proc. pracować ustawowo 104 dni. Fundusze na ten cel zostały podniesione z 500.000 na 1.500.000 zł., a miasto zyskało 12 km. nowych dróg, 8 km. przebudowanych, park na Ost. Groszu, niwelację terenów pod ogródki działkowe, boisko na Rakowie, zabrukowanie rynku Narutowicza, dwie hale dewocjonalne, wykończenie nie budynku na szpital, po 3.000 m. wodociągów i kanałów i t. p. Zdobylem sobie zaufanie bezrobotnych, ale też nigdy ich nie zbywałem, nigdy nie uciekałem przed nimi z Magistratu tylnymi drzwiami. Stopniowo, wykazując, że do załatwienia spraw nie podchodzę pod kątem widzenia innym, niż gospodarczy, zyskałem sobie cenne zaufanie Rady Miejskiej, za co składam pp. rażnym podziękowanie. Szybciej z natury rzeczy ułożyła się współpraca z członkami Magistratu, a za ich rzeczowe ustosunkowanie się serdecznie dziękuję.

Omówiwszy następnie sprawę lokali szkolnych i sierocinca, gdzie można było z powodzeniem ulokować dwie szkoły, p. prezydent przytoczył najważniejszą z przeprowadzonych korzystnie dla miasta spraw, mianowicie sprawę planu oddłużeniowego, dzięki któremu zadłużenie miasta zostało zmniejszone o 17 milionów 500 tys. zł., a na spłatę roczną wyznaczono 430 000 zł., gdy dotychczas wydawano na ten cel około 1 mil. zł. Przedmiotem decyzji komisji oddłużeniowej były długi miasta w sumie złotych 18.581.460, ponieważ niespłacany kapitał pożyczki ulenowskiej i sanacyjnej były wyeliminowane z planu oddłużeniowego. Z sumy tej komisja umorzyła w całości 17.680.190 zł., pozostawiając do spłaty tylko 901.270 zł., a więc na komisji interesy miasta były dobrze reprezentowane.

Sprawa usprawnienia administracji

nie została ukończona z winy niektórych członków z komisji, nie uczestniczących w pracach, których plan jest jeszcze bardzo duży. Dokończono skompletowanie aktów personalnych, gdyż w tym dziale panował taki chaos, iż nie było możliwym ustalić nawet daty ostatniej nominacji większości funkcjonariuszów, a istnieli i tacy, których umów nie można było odnieść. W dziedzinie kosztów administracyjnych w bież. roku zrobiono oszczędności na sumę około 150 tys. zł. Liczba pracowników mogłaby być jeszcze zmniejszona, gdyby większa ich liczba mogła być zastąpiona przez ludzi kwalifikowanych. Poziom intelektualny większości pracowników miejskich jest niski, przyczem większość z nich nie zdradza ochoty do uzupełnienia swych wiadomości nawet ustawami, których nieznaną jest nie może grzeszyć żaden urzędnik samorządowy. Jak z jednej strony większości pracowników brak przygotowania i znajomości ustaw, tak z drugiej mają oni bardzo wysokie wyobrażenie o sobie, każdemu się zdaje, że jest ofiarą losu, ponieważ nie jest naczelnikiem wydziału. Biura Magistratu są wciąż jeszcze traktowane, jako przytulisko, gdzie siedzą ludzie, którzy nawet nie wiedzą, po co tu lub inną czynność wykonują. Jedyną kwalifikacją szeregu osób jest to, że nabyli prawa emerytalne lub że mają dużą rodzinę. Jak ciężko grzeszy w stosunku do gminy i społeczeństwa gazeta, która unikanie tego rodzaju elementów z posród urzędników traktuje, jako rugowanie miejscowych ludzi dla dania zajęcia obcym, prasa, która rozszerza kłamliwe wieści, imputując mi zwalnianie urzędników dla zrobienia miejsca swoim krewnym. Nic to, że redaktor jednego z pism będzie miał trud wykazania prokuratorowi choćby jednego wypadku pokrewieństwa między mną a którymś z urzędników, że niewątpliwie poniesie skutki rozszerzania kłamliwych wiadomości i siania fermentu, ale takie artykuły umocniły tych zainteresowanych w ich przekonaniach, że zwalnianie ich jest krzywdą, że nie koniecznie trzeba umieć pisać po polsku ortograficznie, aby być urzędnikiem miejskim.

Informując dalej Radę o stanie gospodarki i sytuacji finansowej gminy miasta Częstochowy, p. prezydent przytoczył, że porównanie sumy otrzymanych dochodów i uskuteczionych wydatków wykazuje nadwyżkę dochodów nad wydatkami w kwocie 263.513 zł., a gdy do niej doda się nieprzeksięgowaną jeszcze sumę około 260.000 zł., to kasa powinna w tej chwili dysponować gotówką około 520.000. Faktycznie gotówka w kasie i na rachunkach w bankach wynosi 571.679 zł. 76 gr., ponieważ część jej w sumie ponad 42.000 zł. trzymana jest w wekslach klientowskich, które wliczane są na dochód dopiero po zdyskontowaniu.

Odchodzę stąd — zakończył p. prezydent — mając duże zadowolenie we wnętrzu, że czasu tu spędzonego nie zmar nowałem oraz z przekonaniem, że społeczeństwo częstochowskie należycie wyniki pracy ocenił potrafi.

Pożyczki na budowę szkół.

W czwartym i piątym punkcie porządku dziennego Rada przystąpiła do uchwalenia w drugim terminie dwóch pożyczek po 45.000 zł. każda, bezprocentowych, długoterminowych, spłacanych w 20-tu latach, zaciągniętych od Tow. Popierania Budowy Publ. Szkół Powszechnych na budowę szkoły na Stradomiu i szkoły nr. 1 przy ul. Chłopińskiej. — Obie te pożyczki uchwalono bez dyskusji jednogłośnie.

Sprawa gmachu teatru.

W następnym punkcie obrad przystąpiono do rozpatrzenia sprawy zakupu nieruchomości na Miejski Dom Ludowy od Kom. Kasy Oszczędności.

W związku z tym punktem zabrał głos r. Zarzecki (Kl. Nar.), a podkreślając, że sprawa nie jest dostatecznie radnym znana i wymaga dokładnego zbadania, postawił formalny wniosek o przekazanie sprawy do komisji finansowo-budżetowej zgodnie z regulaminem, przewidującym, że zaciąganie pożyczek, sprzedaż lub kupno nieruchomości i t. p. muszą być najpierw rozpatrzone przez komisję. — Wniosek upadł większością 32-ch głosów, przeciwko 9-ciu.

P. prezydent Motal zreferował sprawę nabycia gmachu teatru przez miasto, zaznaczając, iż akt przyrzeczenia kupna i sprzedaży już został sporządzony. Według tego aktu Zarząd Miejski przyr-

ka nabyć gmachu za sumę 400.000 zł. przy normalnym oprocentowaniu, jeżeli K. K. O. udzieli pożyczkę w wysokości 100.000 zł. na wykończenie tego gmachu. Sprawa przeleżała do planu oddłużeniowego, w którym wyraziła się już w łącznej sumie 491.000 zł. t. j. 400.000 zł. za gmach i 91.000 zł. za inne pożyczki, zaciągnięte przez miasto z K. K. O. Obliczenie procentów amortyzacyjnych na 5 i pół proc. przy 35 i pół latach spłat określa, że miasto płacić ma 31.200 zł. rocznie, w planie oddłużeniowym zaś ta suma figuruje w wysokości 27.500 zł. — Jednakże miasto ma jeszcze wobec K. K. O. 54.000 zł. długu za dzierżawę gmachu i 15.000 zł. zaległych odsetek, a więc razem zobowiązania do K. K. O. wynoszą 160.000 zł., które w każdym wypadku nawet bez nabyciania gmachu płacić trzeba. Obecnie ustalone warunki głoszą, że miasto przejmie teatr przy corocznej spłacie 31.000 zł., przyczem sumą tą objęta jest nie tylko cena kupna, ale i te wszystkie zobowiązania, jak i 100.000 zł.

nowej pożyczki z K. K. O. na remont i wykończenie gmachu. Zobowiązania wraz z nową pożyczką wynoszą 260.000 zł., a więc jeśli odejmiemy tę sumę od łącznej kwoty 491.000 zł., okaże się, że sama cena gmachu wynosi 231.000 zł.

Przed głosowaniem radni Kl. Nar. opuszcili salę posiedzeń, zatrzymując się w kuluarach. Na sali pozostało 35-ciu głosujących, z których 32-ch głosowało za wnioskiem o nabycie gmachu od K. K. O., 2-ch przeciwwnioskowi przy 1-ym watrzy mującym się od głosowania. Okazało się więc, że wniosek nie został uchwalony wobec braku kwalifikowanego quorum 37-miu obecnych.

Po kilkunastu minutach przerwie p. prezydent Motal zakomunikował, że i następane punkty porządku obrad, jak zaciąganie pożyczek materialowych, przekazania placu i t. d. nie mogą być rozpatrzone bez kwalifikowanego quorum, wobec czego zamknął posiedzenie o godz. 23-iej w noc.

KINO „EDEN” — OSTATNIE DNI!

Tylko jeszcze piątek-sobota i niedziela: Najpotężniejszy film świata

ANTHONY ADVERSE

(PRZYGODY CZŁOWIEKA BEZ NAZWISKA)

Gigantyczna opowieść w 15 aktach.

W piątek seanse: o godz. 4-eh, 6 m. 45 i 9 m. 30. — NA STANÓW 4 OJ CENY ULGOWE.

W sobotę i niedzielę o godz. 12 m. 30 PORANKI PO CERACH ULGOWYCH.

następne przedstawienia: o godz. 3 m. 30, 6 m. 20 i 9 m. 10 wiecz. ceny zwykłe.

KRONIKA

Częstochowa
23
STYCZNIA
Sobota

Dziś — Zaśl. NMP. Rajm.
Jutro — Tymoteusza.
Wszysth ślodka o godz. 7.34
Zachód — 16.19
Kalendarzyk historyczny:
Węgry zapraszają na tron
Władysława III 1440 r.

— **Oplatek w „Brygadzie”.** W dniu 23 bm. o godz. 18-iej w gmachu „Ogniska Obrony Niepodległości” Zarząd K. S. „Brygada” urządził oplatek dla członków czynnych, którzy jaknajbardziej winni stawić się na powyższą „uroczystość.” — **Oplatek i zabawa taneczna „Towarzystwa i Związku Ogrodniczego.”** Dziś, w sobotę, w sali Stow. Rzemieślniczego przy ul. Najśw. Maryi Panny 9, o godz. 18-iej Towarzystwo Ogrodnicze i Związek Ogrodnicy urządził oplatek dla swych członków i osób zaproszonych. Po oplatku o godz. 20-iej odbędzie się zabawa taneczna. Wejście tylko za zaproszeniami. Dochód na pomoc zimową dla bezrobotnych ogrodników i walkę krwawą z mżycza.

Apel do pań domu.

Codziennie spotykamy na ulicach naszego miasta ludzi dorosłych i dzieci — nędźnie i niedostatecznie odziane. Wiemy o tym również dobrze, że wiele dzieci na ulicę wogóle nie wychodzi z powodu braku odzieży. I wszyscy wiemy o tym również, że w domach zamożniejszych znajduje się odzież nieużywana przez domowników, którą chętnieby ofiarowano, gdyby wiadomo było wszystkim, gdzie te odzież składać należy.

Wobec fali mrozów, kwestia ubrania staje się dla ludzi biednych, bezrobotnych kwestią nad wyraz pilną.

Dlatego, zwracamy się do wszystkich pań domu, nie tylko należących do Związku, aby zechciały przejrzeć odzież swoich domowników i rzeczy znoszone, lecz mogące jeszcze służyć, zechciały odeśłać do lokalu Zw. Pań Domu, ul. Kilińskiego 13, parter, w godzinach od 10 — 11 rano, lub od 6 — 7 wieczorem w ciągu najbliższego tygodnia, skąd rzeczy te zostaną przekazane do dyspozycji ks. prałata Wróblewskiego.

Prosimy o odzież użyteczną, a więc: bieliznę, swetry, obuwie, pończochy, szalik, stare palta i t. p. ze szczególnym uwzględnieniem ubrań dziecięcych i o ile możności wypranych i wyreperowanych.

Nie wątpimy, iż prośba nasza znajdzie oddźwięk w gorącym sercu kobiety polskiej, pamiętamy tylko, że „dwa razy daje, kto prędko daje”.

A więc: ul. Kilińskiego 13, parter — w ciągu najbliższych dni!

Paczki przyjmują Sekretariat Zw. Pań Domu za pokwitowaniem.

— **Wieczór karnawałowy.** Koło b. wychowanki Uczelni SS. Zmartwychwstaniek w Częstochowie urządzi w sobotę, dn. 23 bm., o godz. 21 w salach Kasyno Oficerskiego przy Al. Wołności nr. 44 zabawę taneczna p. n. „Wieczór

karnawałowy”. Do tańca przygrywać będzie doborowa orkiestra. Część docho do na bezrobotnych.

Miły nastrój, jaki panuje na zabawach Koła, zgromadzi niewątpliwie wszystkich zaproszonych i wprowadzonych gości.

— **Zabawa K. S. „Częstochówka”.** Dziś w sobotę, w sali przy ul. św. Rocha 37, sta raniem kierownictwa K. S. „Częstochówka” urządzona zostanie zabawa sportowa p. n. „Częstochówka się bawi”. Początek o godz. 20-iej. Wejście — za zaproszonymi.

— **Z teatru Kameralnego.** Dziś, o codziennie o godz. 8.30 wiecz. „Firma” Hermara z Janem Boneckim w głównej roli męskiej. W pozostałych rolach: H. Wańska, H. Tańska, St. Golczewski, R. Urban ski i inni. Reżyseria J. Boneckiego. Oprawa dekoracyjna F. Krasowskiego.

W próbach „Ludzie na krze” Wenera w reżyserii Jana Boneckiego.

Z posiedzenia organizacyjnego

ujęcia przez grupę Lit-ars w ramy karnawału i tańców regionalnych jedynego w Polsce karnawału ulicznego w Częstochowie.

Od szeregu lat istnieje w Częstochowie powstają obchodzenia ostatek na ulicy, zwyczaj samorzutnie i nie ujęty dotychczas w ramy organizacyjne.

Wychodząc z założenia, że tego rodzaju zwyczaj, posiadający duże znaczenie regionalne dla naszego ośrodka, przyczynić się może wydajnie do szerszej propagandy Częstochowy, grupa Lit-ars (literacki i artystyczny grupowani przy własnym wydawnictwie „Czasopiśmie Literackim”) — postanowiła ująć „Ostatki Częstochowskie” w ramy pewnej organizacji w dniu 9 lutego b. r.

W tym celu wczoraj przy licznym udziale zainteresowanych osób odbyło się zebranie organizacyjne w sali Stowarzyszenia Kupców Polskich, przy ul. Dąbrowskiego 1.

Zebrańnie zgaliła przewodnicząca grupy Lit-ars p. Domaniewska, powołując do stołu prezydijskiego pp. dyr. Browicza, prof. Mikołajstia i L. Kucharskiego.

Przemówienie informacyjne wygłosił prof. J. Mikołajstis, który zaznaczył, że próby ujęcia w ramy organizacyjne karnawału ulicznego były już robione, lecz nie dały pozytywnego rezultatu z różnorodnych przyczyn. W tym roku grupa Lit-ars podejmuje próbę urządzania ostatek w postaci zbiorowego karnawału i tańców

SOBOTA W ZWIĄZKU PAŃ DOMU.
W sobotę dnia 23 b. m. o godz. 20 w lokalu Związku Kłisńskiego 13, odbędzie się wieczór wspaniałych tańcami i brydem dla członki i zaproszonych gości. Do tańca grać będzie zespół p. Rezlara. Bufet b. tani we własnym zakresie.

Udaga: i kielis bryda w tych dniach. Sekretariat czynny od 10-11 z wyjątkiem sobót. Tel. 12-24 lub 14-11.



Groźny wybuch kotła w fabryce łódzkiej. Na zdjęciu naszym widzimy budynek fabryki połączony z F-my Zakrzewskiej w Łodzi, zrujnowany przez wybuch kotła. Na skutek wybuchu 10 osób zostało ciężko poparzonych.

Ze świata

(*) **Nowe pokłady złota w Szwecji.** Jedną z największych szwedzkich towarzystw kopalnianych w Bolidan rozpoczęło ostatnio przygotowania do eksploatacji bogatych w minerały terenów w Laver (północna Szwecja). Towarzystwo oblicza że już w pierwszym roku eksploatacji o we kopalnie wyprodukują blisko 150 000 ton kruszcza. Złota rudy w Lavar zawiera ją w dużej ilości miedź, a także złoto i srebro. Tereny położone są w dziewięciu milach w odległości 25 do 30 mil od najbliższej stacji kolejowej. Obecnie towarzystwo pracuje nad przeprowadzeniem dróg i wybudowaniem odpowiednich pomieszczeń dla robotników. Na razie zatrudnionych jest z górą 200 robotników, z których część pracuje przy wierceńcu kopalni. Z końcem lata ukończona zostanie budowa pomieszczeń dla 500 robotników, po czym towarzystwo przystąpi do eksploatacji pokładów. Inwestycje dotąd poczynione sięgają przeszło 2 mln. koron. Zdaniem geologów, eksploatacja terenów trwać będzie 10 lat.

Przygody lotników

którzy walczyli w Hiszpanii.

W paryskim wydaniu „New York Herald Tribune” pojawił się artykuł, opisujący przeżycia 4-ech lotników amerykańskich, którzy w ciągu 6-ciu ubiegłych tygodni walczyli w Hiszpanii po stronie wojsk rządowych i obecnie powrócili do Paryża. Lotnikami tymi są Sag Bert Acosta, bohater przelotu transatlantyckiego,

Mjr. Frederic, Dan Berry oraz Eddie Schneider.

Lotnicy ci oświadczyli na wstępie opowiadania swych przeżyć, że nie wezmą już nigdy więcej udziału w wojnie domowej. Do wojska hiszpańskiego zaangażowali się z braku jakiegokolwiek pracy i pieniędzy. Po przybyciu do Walencji lotnicy podpisali kontrakty, gwarantujące im wypłatę 50 dolarów dziennie. Suma ta była im jednak wypłacana bardzo nieregularnie i w chwili, gdy opuścili Hiszpanię, rząd winien był każdemu z nich po 1.100 dolarów. Aparaty, które oddano do dyspozycji lotnikom, nie były przystosowane do celów bojowych, czemu należy przypisać śmierć lotnika brytyjskiego i dwóch holenderskich. Samoloty bojowe zarezerwowane były wyłącznie dla lotników sowieckich.

Sily powietrzne rządowe i powstańcze składają się prawie wyłącznie z lotników angielskich, amerykańskich, rosyjskich, włoskich i niemieckich. Na froncie baszkijskim dysponuje gen. Franco 25-ciu samolotami myśliwskimi typu Heinkel, oraz 6-ciu samolotami bombardującymi typu Junkers. Na froncie madryckim posiadają wojska rządowe 110 samolotów typu amerykańskiego. Acosta, Berry i Schneider pozostaną w Paryżu, gdzie wezmą udział w zawodach o nagrodę Lindbergha.

Na karnawał

PARASOLKI, CONFETTI, SERPENTYNY, BALONIKI I CZAPKI do nabycia

w Księgarni i Sklepie „Gońca”
Aleja 26, tel. 20-50.

„Większość oszustów w Wiedniu to żydzi”

Policja wiedeńska ogłosiła pewnego rodzaju sprawozdanie ze swej działalności w roku ubiegłym. Bilans ten wykazuje, iż większość osób, które się dopuściły oszustw, fałszywego bankructwa, przemycania dewiz, przypada na żydów wschodnich. Prawie każdy z nich, mimo, iż przybył dopiero przed niewiele laty do Austrii, posiada dowód przynależności, wystawiony przez dawną socjalistyczną administrację miejską, a wielu z nich ma nawet fałszywe metryki i chrztu.

I tak np. bracia Naftali, Szaja, Izrael i Ewa Rotkopfowie, Esriel i Till Seifert, którzy uprawiali przemysł dewiz na wielką skalę, udawali chrześcijan. Listy ich były jednak pisane po hebrajsku. Różne waluty oznaczali kryptonimami pożydowsku. Przybycie 11-letniego dziecka o-

znaczało, że w drodze jest 11 tysięcy szylingów.

Między Wiedniem, Berlinem i Paryżem działała rodzina Weinbergów. Różne bank noty były starannie składane i przemycane jako próbki bez wartości. Także i oni byli oficjalnie obywatelami austriackimi tak samo jak i Mojżesz Loeffelspiel, Hersz Fink, Chaim Mehl, Ojasz Reibler i wielu innych żydów wschodnich.

Wobec tych mnożących się z każdą godziną machinacji domaga się „Wiener Montagblatt”, (poniedziałkowe wydanie Reichspost’), natychmiastowego zbadania naturalizacji przybyszów ze wschodu, przeprowadzonej przez socjalistów pod partynjo-politycznym katem wiednia. „Muszą być środki i drogi, by tych szkodników pozabawić obywatelstwa austriackiego!” — kończy swój artykuł wiedeńskie pismo.

Przyjaćiółki.

— Nic sobie nie robię z mężczyźni! Dla mnie to powietrze!

— Tak, czy nie znajdujesz, że te ciągle zmieniające się powietrze szkodzą ci?

Nasze dzieci.

Dwaj pięcioletni malcy bawią się przy fontannie. Wtem jeden z nich wskazuje pedały i zadaje pytanie:

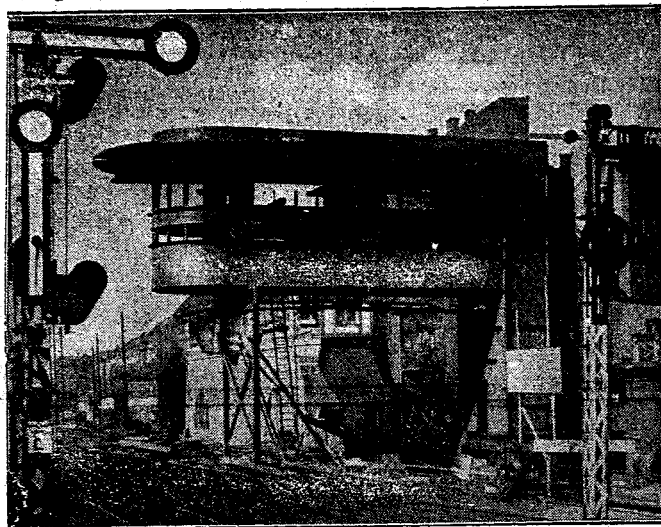
— A to co takiego?

— Nie wiesz? Jeden do włączenia, drugi do gazu.

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADIO?

SOBOTA, 23 STYCZNIA.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wtłaja zorze”. 6.33 Gimnastyka 6.50 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Informacje. 7.30 Własna melodia (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół: „Śpiewamy piosenki” — audycja prowadzona przez prof. B. Rutkowskiego. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 „Piotr Mascagni dyrygentem własnych utworów” (płyty). 12.40 — Dziennik południowy. 12.50 „Skryżynka rolnicza” inż. W. Tarkowski. 14.30 Słuchowisko dla dzieci młodszego p. t. „Zima w lesie” M. Sterbówny (ze Lwowa). 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. M. Mieszczyńskiego z udz. J. Czaplickiego (spiew). 16.10 Życie kulturalne stolicy. 16.15 Popularne melodie Georga Bizet’a w wyk. orkiestry pod dyr. Adama Hermana. 17.00 Koncert solistów. Wykonawcy: Olga Łada — śpiew (z Warszawy), J. Rakowski viola d’amore (z Poznania), Akomp. w Warszawie — prof. L. Urstein, w Poznaniu — Wł. Raczkowski. 17.55 Przegląd wydawnictw — prof. H. Mościcki. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Audycja dla Polaków na granicach „Wesoła wiosna” (gawędy i przyśpiewki w oprac. A. Zachemskiego) 19.30 „Najwspanialszy herbaciec” — własna melodia w ukł. St. Dziegielewskiego (z Poznania) Wykonawcy: I. Zakrzewska (sopran), K. Dembowski (tenor), M. Paszkiewicz (skrzypce), St. Dziegielewski i G. Karas (2 fortepiany). 20.30 Nowości literackie omówi W. Rogowicz. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.00 Muzyka rozrywkowa z Włoch. 22.00 „Wesoła Syrena”: „Malżeństwo z odosłania” — audycja św. Karpińskiego. 22.30 Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górczyńskiego z udziałem „Czwórki Radiowej”.



Nowoczesny blok zwrotnicy. W Moguncji zamstalowany został nowoczesny urządzenie blok zwrotnicy, który przy elektrycznych przekładniach automatycznie kieruje na właściwe tory 250 pociągów dziennie.

ZBIGNIEW RAKOWIECKI (43)

SERCA W PANCERZACH

POWIEŚĆ.

— Co pan robi?
— Szkoda czasu, niech pan kładzie głaszcz i wysiadamy.
— Dokąd?
— Jak na dyplomata jest pan stanowczo za mało domyślny, mister Sleoton. Wracamy do Warszawy.
— Jak?
— Zobaczy się.
Tymczasem pociąg stał już od kilkunastu sekund. W pewnym momencie do wagonu, w którym jechali sprawy zatrzymania, wbiegło kilku kolejarzy.
— Panowie zatrzymali pociąg? — zapytał jeden z nich.
— Tak! — potwierdził Łoś.
— Z jakiego powodu?
— Przyjacielowi zachciało się świeżego mleka. Idziemy do pierwszej napotkanej wsi — odpowiedział Łoś.
Kolejarze spojrzeli po sobie.
— Czy panowie wiedzą, co grozi za takie żarty?
— Mniejsza z tym — przerwał syn „króla stali”. — Wysiadamy panie Sleoton.
Po chwili byli już poza wagonem. Tu zaczęli ich sprawozdany z jakiego wagonu policjant.
— Panowie dokąd? — zapytał.
— Przed siebie — brzmiała odpowiedź Łośa.
— Pan sobie jeszcze pozwala na żarty — zdenerwował się przedstawiciel władzy. — Proszę do wagonu i pojedziemy do najbliższej stacji, gdzie jest posterunek policyjny.

— Dowie się pan. Marsz! — Posterunkowcy, chcąc przyspieszyć odjazd pociągu, popchnął silnie Łośa. Ten niewiele się zastanawiając, przybrał bokserką „postawę zasadniczą”, zamierzając zaaplikować przedstawicielowi władzy kilka ciosów ze swego, bogatego zresztą repertuaru.
Tu wtrącił się jednak Sleoton. Stał między krewkim sportowcem a policjantem i wyjąwszy z kieszeni swój paszport dyplomatyczny, rzekł:
— Zechce pan spisać moje i kolegi personalia i pozostawić mi w spokoju. Jestem sekretarzem ambasady angielskiej w Warszawie i nie może mnie pan aresztować.
Policjant rzucił okiem na paszport.
— Przepraszam panów — rzekł po chwili.
— Od tego trzeba było zacząć — mruknął Łoś.
W kilka minut później szli plantem kolejowym w kierunku Warszawy.
— Ciemno, choć w gębę daj — mrucał po polsku Łoś.
— Co pan mówi?
— Że powinni się spodziewać naszej podróży po tym planie i oświetlić go.
Georg Sleoton nie odpowiedział. Tak przeszli około kilometra, aż wreszcie natrafili na przejazd kolejowy.
Tu Łoś przystanął.
— Zaczekamy tu — rzekł.
— W jakim celu?
— O ile się dobrze orientuję, w tym miejscu szosa prowadzi na przeciwną stronę toru kolejowego.
Młody dyplomata wzruszył ramionami.
— To jeszcze nie dowód, abyśmy tu właśnie przystawali. Nie jestem wcale zmęczony.
— Nie o to idzie. Zaczekamy tu na ja-

kiś przejeżdżający samochód. Nie lubię trudzić nog.
— Doskonale pomysł!
Usiedli na zroszonej trawie, wypatrzyli w oddzielającej się od pola jasnej wstępie szosy, jakiegokolwiek światła.
Przesiedzieli tak około 30 minut. Byli już obaj przemarznięci, gdy zdaleka ujrzeli silny reflektor samochodu. Z wielką szybkością zbliżał się do miejsca, gdzie siedzieli.
Sleoton wyszedł na szosę, zamierzając stanąć na środku szosy i tym zmusić szofera do zatrzymania się.
Józef Łoś miał jednak inny pomysł.
— Po co ma się pan narażać na przejechanie — rzekł. — Mamy przecież szlaban. Wystarczy go opuścić i samochód bez względu na chęć szofera musi się zatrzymać.
Tak też zrobili. Samochód ze zgrzytem użytych gwałtownie hamulców stanął na kilka metrów przed opuszczonym szlabanem.
W jednej chwili obaj mężczyźni byli już przy nim.
Wewnątrz wozu siedzieli dwie młode kobiety i starszy mężczyzna. Na widok dwu obcych ludzi w ich oczach pojawiło się przerażenie.
Wzięli dyplomata i syna „króla stali” poprostu za... bandytów.
— Bardzo przepraszam — odezwał się Józef Łoś — że przerwałem miłą podróż, ale zmusiły mnie do tego okoliczności. Czy zechcieliby nas państwo odwieźć do najbliższej stacji kolejowej?
Kobiety i starszy mężczyzna odetchnęli.
— Niestety, szosa ta nie wiezie w kierunku żadnej stacji — rzekł mężczyzna.
— Nie szkodzi. Państwo jadą do Warszawy?

— Nie!
— Szkoda! Z przykrością muszę zakomunikować, że jednak pojadą państwo do Warszawy. — Łoś zwrócił się do dyplomaty — siadajmy...
— Co to znaczy? — oburzył się starszy mężczyzna.
— Gwałt! — odparł flegmatycznie Łoś.
— Znajdę radę na panów. — Pienię się w dalszym ciągu.
— Pogadamy po drodze. Ta szosa dokąd prowadzi? — zapytał szofera amerykański Polak.
— Do Warszawy — brzmiała odpowiedź.
— Więc jednak państwo jechali do Warszawy — Łoś zwrócił się znnowu do mężczyzny i dwu milczących kobiet.
— Nie pana interes.
Mógł pan przecież od razu tak powiedzieć a nie kłamać. To bardzo nieładnie w pańskim wieku mówić nieprawdę.
— Żądam po raz ostatni, aby panowie zostawili nas w spokoju.
— Siadajmy mister S. — rzekł w odpowiedzi Łoś.
Syn lorda Goddclave zdumiony trochę — energią swego przypadkowego towarzysza, bez słowa zajął miejsce vis a vis kobiet.
Józef Łoś zwrócił się do szofera:
— Może pan jechać dalej, tylko żeby nie wpadło panu zboczyć z drogi, bo musiałbym nadwyrężyć lekko pańskie piękne siekaczce
Szofer mruknął coś pod nosem i zasnął szybko oddzielającą go od reszty wozu.
Samochód ruszył.
Panowało w nim milczenie, które przerwał Sleoton: